Nr. 212. Kraków, dnia 17 Września — Piątek. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monacnium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, *16 września.*

Przed paru laty wskazywaliśmy już na niewłaściwości, połączone z tem, iż rektorowie uniwersytetów mają w Sejmie głosy wirylne, zamiast żeby uniwersytety tworzyły ciała wyborcze, wybierające posłów sejmowych na całe kadencye. Obecnie sprawa ta staje się bardziej niż kiedykolwiek aktualną i w samą porę poruszyła ją ostatniemi czasy *Gazeta Narodowa*. Zaszedł bowiem wypadek, iż rektorami obu krajowych uniwersytetów są posłowie sejmowi — jagiellońskiego prof. T a r n o w s k i, poseł z wielkiej własności okręgu wyborczego krakowskiego, zaś rektorem uniwersytetu lwowskiego prof. P i l a t, poseł wielkiej własności okręgu nowosądeckiego. Skutkiem tego stanie się, iż postanowienie statatutu krajowego „Sejm składa się ze 151 członków“ będzie obecnie nieprawdą, jeżeli bowiem rektorowie, będący zarazem posłami, mandatów sejmowych nie złożą, będzie się Sejm składał ze 149 członków. Że zaś statut krajowy nigdzie nie orzeka, iż wirylista ma składać mandat, pochodzący z wyborów, że skutkiem tego nie jest wykonalnem żądanie *Gazety Narodowej*, ażeby w miejsce obu rektorów rozpisane zostały wybory do Sejmu tak, jakgdyby ich mandaty, z wyboru pochodzące, były wygasły; że nakoniec trudno spodziewać się, ażeby obaj ci rektorowie złożyli mandaty, bo skoro to w statucie nie jest wyraźnie nakazanem, trudno wymagać od nich, ażeby się pozbywali mandatów — przeto oczywiście nie pomogą tu żadne środki połowiczne, a jest tylko jeden: zmiana statutu krajowego w tym kierunku, żeby zamiast wirylnych głosów rektorów, wprowadzić do Sejmu posłów, wybieranych przez uniwersytety, jako ciała wyborcze.

Zapyta kto może: a cóż tam komu na tem zależeć może, żeby koniecznie była pełna liczba posłów? i jaką temu wagę przypisywać można, że posłów jest chwilowo o dwóch mniej, niż statut krajowy przepisuje? Na pierwszy rzut oka może to istotnie zdawać się drobiazgiem — nie jest nim po bliższej rozwadze. Przedewszystkiem bowiem zasadniczo rzecz biorąc, nie powinna konstytucya krajowa — a statut jest integralną jej częścią — zawierać nic takiego, co prowadzi do absurdu, a tem jest niezawodnie możność połączenia w jednej osobie dwóch sejmowych krzeseł. Jest absurdem, żeby statut krajowy dozwalał na stosunki, które zaraz jeden z pierwszych jego postanowień łamią i w niwecz obracają. Że zaś statut do takiego absurdu dopuszcza — przeto powinien być na tym punkcie zmienionym.

Powtóre zaś są tu ważne względy praktyczne. Zdarza się nieraz w Sejmie, iż jeden głos o kwestyi jakiejś rozstrzyga. Jeżeli głosu jednego zabraknie skutkiem jakiejś *vis major*, n. p. śmierci posła w ciągu sejmowej sesyi, to oczywiście przeciw takim wypadkom nie ma środka. Ale jeżeli go zabraknie skutkiem okoliczności, które zależą od woli ludzkiej — wówczas rzecz się przedstawia zupełnie inaczej i przy wszelkich p o z o r a c h prawności, istotnie można mieć wątpliwość, ażali prawną jest uchwała, większością jednego głosu powzięta, jeżeli Sejm był *de facto* dwóch głosów pozbawiony, przez kumulacyę mandatów.

Konieczną jest przeto zmiana statutu krajowego, któraby temu zapobiegła, a zapobiec temu może tylko postanowienie orzekające, iż oba uniwersytety, t. j. ich senaty, tworzą ciała wyborcze, wybierające posłów do Sejmu tak, jak każdy inny okręg wyborczy. Byłyby przez to zarazem usunięte inne jeszcze, nie mniej ważne niedogodności obecnego stanu rzeczy.

Przedewszystkiem zaś stawia się kwestya tak: Jeżeli przy wyborze rektora, uniwersytet pamięta o tem, iż w jego osobie wybiera on zarazem posła sejmowego na rok jeden, wówczas może być przez to poszkodowanym uniwersytet i nauka. Jeżeli zaś uniwersytet, wybierający rektora, o tem n i e pamięta, poszkodowanym być może interes Sejmu, a więc i kraju. W pierwszym razie bowiem może wybór rektora stać się areną przykrej walki politycznej, i nie ten będzie rektorem, kto ze wszech miar na to zasługuje, nie ten, kto ma najwięcej zasług naukowych, i daje największą rękojmię dobrego kierownictwa takim zakładem naukowym. W drugim zaś wypadku może być rektorem wybrany kandydat, który — chociaż w s w o i m z a w o d z i e biegły i wykształcony, i dla uniwersytetu dobry, ale w Sejmie przydać się n i e może. Innych bowiem kwalifikacyj wymaga się od rektora, innych od posła sejmowego. I jeżeli przy pierwszym wyborze na ten drugi wzgląd się zważa, zamienia się wybór rektora w arenę polityczną między stronnictwami walki co być nie powinno, i co, powtarzane rokrocznie, dla uniwersytetu tylko szkodliwem być może.

Jak każda funkcya publiczna, tak też i poselstwo wymaga pewnego wrobienia się i doświadczenia. Każdy poseł w pierwszych latach posłowania swego nie jest tą siłą, jaką być może, gdy się w sprawy sejmowe wrobi, gdy w nich nabierze doświadczenia. Dopiero z czasem użyteczność jego się rozwinie. Tymczasem rektor uniwersytetu zajmuje krzesło poselskie przez rok tylko jeden, niejako w przelocie. Jakiż z niego pożytek? Zaledwie trochę się w sprawach sejmowych rozezna, już je opuścić musi. Jeżeli zaś sesya sejmowa odbywa się w czasie, kiedy się urzędowanie rektora kończy a nowo obrany miejsce jego zajmuje, wówczas w ciągu sesyi następuje zmiana głosów wiralnych, w miejsce ustępujących rektorów wchodzą nowi w połowie sesyi. Jedni mało robili, wiedząc, że jutro już ustąpią miejsca swym zastępcom — drudzy mało robić będą, bo nie wiele zrobić mogą, skoro zaledwie pod koniec sesyi w Sejmie się pojawiają.

Z tych tedy powodów obecny stan rzeczy zmienić należy a odbierając uniwersytetom głos wirylny, uczynić z nich formalne ciała wyborcze, wybierające posłów na 6 lat. Wtedy walka polityczna odbędzie się na uniwersytecie raz na 6 lat podczas gdy w obecnym systemie, jeżeli tylko profesorowie wybierając rektora, pamiętają o jego w Sejmie stanowisku, wówczas walka polityczna w uniwersytecie odbywa się co roku, interes nauki usuwa się na drugi plan.

Przeciw temu projektowi słyszeliśmy zarzut, że nigdzie jeszcze tego nie zaprowadzono, że w statutach krajowych nigdzie takiej zasady nie wykonano, przeto trudno będzie specyalnie dla Galicyi to zaprowadzić. Zarzut taki nie dowodzi niczego. Jeżeli w statutach są takie braki, to może być kiedyś chlubą Sejmu, iż on pierwszy podniósł, jak już nieraz się stało. W każdym razie podjęcie tej myśli tylko korzystnem być może.

Statut dla zdrojowisk krajowych.

Z powodu zwrócenia się prądu chorych do zdrojowisk krajowych, wynikłego z omijania zakładów niemieckich, zdrojowiska nasze w roku bieżącym szczególną na siebie zwróciły uwagę, nietylko lekarzy, ale także wykształconego ogółu, skutkiem czego obecny stan i przyszły rozwój galicyjskich zakładów zdrojowo-kąpielowych stał się przedmiotem powszechnej dyskusyi.

Naszym zdrojowiskom zarzucano, że nie mają odpowiednich urządzeń, ku wygodzie chorych służących, że są drogie, że przystęp do nich utrudniony, że brak w nich czystości, że zarządy i służba nie jest uprzejmą itd. Wszystkie te zarzuty przed laty słusznie można było uczynić. — Nasłuchali się ich do przesytu nasi lekarze, oburzeni na stan naszych zakładów chorzy.

Prawdą jest, iż zdrojowiska nasze nie odpowiadają wybrednym wymaganiom, że wiele im jeszcze brakuje urządzeń publicznych, właściwych cywilizowanym krajom, już to z winy właścicieli a jeszcze bardziej z winy władz publicznych, które dotychczas nie uwzględniają w należyty sposób interesów umiejętności, dobra chorych i względów ekonomicznych.

Tym jednak brakom winno samo społeczeństwo, owa nasza lekkomyślność lub martwota, usuwanie się dobrowolne od tego stopnia cywilizacyi, która ciągnąc korzyści z rodzinnych skarbów, mnoży zarazem pomyślność i zamożność kraju. Jakiem prawem żądać możemy takich samych wygód jak za granicą, jeżeliśmy przez pół z górą wieku ubożyli kraj, wywożąc z niego miliony na pociechę wrogów naszych? Gdyby te sumy były wydane w zakładach zdrojowych, gdyby były należycie użyte, mielibyśmy zdrojowiska tak wspaniałe, jak w Europie. Zdrojowiska nasze nie rozwinęły się jak wypada, bośmy sami burzyli źródła dobrobytu krajowego!

Dziwić się przeciwnie należy, iż w naszym zubożałym kraju, te w niepamięć puszczone zdrojowiska, z małym wyjątkiem, tylko siłami prywatnych osób dźwignione, urządzone i utrzymywane, mogły się w krótkim czasie tak rozwinąć, że o lepsze iść mogą z niejednym z zakładów zagranicznych, mających wszelką materyalną pomoc, bądź od zamożnych gmin, bądź od stowarzyszeń akcyjnych i korporacyj, bądź od przedsiębiorczych kapitalistów. — Nasze zakłady tem wszystkiem cieszyć się i chlubić nie mogły; nawet bowiem ze strony rządu i władz autonomicznych nie doznawały one tej opieki, na którą ze względów sanitarnych i narodowo-ekonomicznych zasługują.

A przyznać należy, iż licznym zdrojowiskom krajowym tę pomoc władz krajowych zapewnić koniecznie potrzeba, bez której obejść się nie mogą, a której domagać się mają prawo, bo nasze zakłady zdrojowo-kąpielowe, spełniając zadania lecznicze, są zarazem zakładami przemysłowemi, ściągając do kraju, według ścisłych obliczeń, z górą cztery miliony złr. rocznie, te zaś cztery miliony dla biednej Galicyi, znaczą bardzo wiele i podnoszą zakłady krajowe do znaczenia ważnego czynnika w ekonomicznym rozwoju kraju.

Jeżeli dla podniesienia przemysłu krajowego, zwłaszcza drobnego, zawiązuje się rozmaite ankiety, komisye sejmowe i kuratorye, to słusznem jest także żądanie publiczności, aby władze publiczne zajęły się usunięciem licznych a dotkliwych niedostatków, wynikających z braku odpowiedniej ustawy zdrojowej, regulującej stosunki policyjno-administracyjne i prawne, a zarazem zapewniającej gościom urządzenia higieniczne i wygody, niezbędne dla osób chorych lub schorzałych, do odzyskania zdrowia.

O tej więc ustawie mówić tutaj będziemy i po przedstawieniu obecnego prawa publicznego zdrojowisk galicyjskich, przystąpimy do skreślenia w ogólnych zarysach projektu do ustawy zdrojowej, tyle dla wzrostu i rozwoju naszych zakładów kąpielowych potrzebnej.

Rzecz naszą poprzedzimy niezbędnym w tej mierze jak najkrótszym poglądem na obecny stan naszych zdrojowisk, ich ruch żywotny i ulepszenia w ostatnich czasach stale spostrzegać się dające.

Mamy tu przedewszystkiem na myśli zakłady zdrojowe zachodniej części Galicyi, a między temi szczególnie Krynicę, Szczawnicę, Iwonicz, Rabkę i Żegiestów.

Kto tych zakładów od lat kilkunastu nie widział, ten ich teraz nie pozna. K r y n i c a, obfitująca w piękne domy mieszkalne, odznacza się wspaniałemi, wszelkim wymogom nauki i komfortu odpowiedniemi łazienkami, których nie jedno z zagranicznych pierwszorzędnych zdrojowisk mogłoby jej pozazdrościć. S z c z a w n i c a z roku na rok wzbogaca swój zasób pomieszkań ozdobnemi i wygodnie urządzonemi domami dla pomieszczenia gości kąpielowych. I w o n i c z, to urocze pieścidełko między zakładami zdrojowemi naszego kraju, posiada piękne, znakomicie urządzone, do właściwych potrzeb zastosowane łazienki, zaopatrzywszy się w wiele gustownych will i domów mieszkalnych, tudzież w urządzenia balneotechniczne i higieniczne, jakimi żaden nasz zakład poszczycić się nie może. R a b k a mimo krótkiego względnie istnienia, bo dopiero od lat 16, przecież obecnie łączy już w sobie warunki wcale dobrze urządzonego zakładu. Ż e g i e s t ó w w uroczej okolicy nad Popradem, z źródłem obfitem i zbawiennem, mimo niezmordowanej pracy i poświęcenia p. Karola Medweckiego, nie mógł się wznieść do dominującego znaczenia po części dla braku funduszów, po części zaś dla braku odpowiedniego obszaru, gdyż otaczające go lasy rządowe nie pozwalały mu dotąd wydobyć się z swej wąwozowej ciasnoty. Żegiestów jednak wciąż się rozwija i doścignął już pod względem wewnętrznych urządzeń inne zakłady, a nawet pod niektóremi je przewyższa. K r o ś c i e n k o w pobliżu Szczawnicy, mając tak silnego współzawodnika, tem mniej rozwinąć się może, że właściciel zdrojów nie dostarcza potrzebnych ku temu nakładów. S w o s z o w i c e dźwigają się z upadku od chwili objęcia zarządu przez Józefa hr. Stadnickiego. — K r z e s z o w i c e pozostają na dawnem swem stanowisku, nie było bowiem myślą byłego właściciela hr. Adama Potockiego, żeby zakład rozszerzyć. L a t o s z y n dla braku nakładów podnieść się nie może.

Jeżeli cztery w końcu wymienione zakłady z przyczyn dopiero co wyłuszczonych, nie mogły się wznieść nad stopień godnej ubolewania mierności, to przeciwnie powyżej wymienionych pięć zakładów, w pomyślniejszych będących warunkach, rozwinęło i rozwijają się szybko i nieustannie tak, iż wyrównywując pod wielu względami najlepszym zakładom zagranicznym stały się prawdziwą dla kraju chlubą i błogim nabytkiem.

(C. d. n.)

Głos z miasta.

(W sprawie naszego kupiectwa).

Z powodu uwag o stanie kupiectwa w Krakowie, które zamieściliście przed miesiącem, ośmielam się moje zdanie wypowiedzieć, a to tem więcej, że przy końcu jednego z tych artykułów wzywacie sami do dyskusyi — a źleby było, żeby w tej tak ważnej sprawie zapanowało znowu milczenie.

Nasza kupiecka sprawa tak dzielnie przez was popierana i broniona przed naszem własnem safandulstwem jest rzeczywiście sprawą wielkiej wagi i wielce na czasie. — Artykuły zaś wspomniane uważam za wyborne i w ślad za „Głosem z prowincyi“ (*Nowa Reforma* nr. 171) autorowi

JAN KRÓLIKOWSKI

(wspomnienie pośmiertne.)

„Ile on czucia wlał do swego płodu
Tyle wziął życia ze swego istnienia.“
K. Baliński.

Smutek duszę ogarnia i pusto jakoś zdaje się na świecie, gdy z grona ukochanych ubywają nam najmilsi. Natura serca ludzkiego ma w sobie wiele żywiołu zachowawczego, a pamięć tak silnym jest poplecznikiem tego duchowego konserwatyzmu, że niechętnie pozwalamy nowym znajomym zatrzeć w sercu naszem pamięć dawnych.

Ze wspomnieniem przyjaciela wiąże się zazwyczaj mnóstwo wspomnień osobistych, a te, jakby łańcuchem wiążą pamięć i mimowoli wzdycha się do przeszłości, choćby niedawnej, w jej szczegółach upatrując lepsze czasy. Kto zaś kochał nasz język, naszą mowę, kto jej dźwiękami ze sceny lubił się rozkoszować, kto na tyle mógł być artystą, aby odczuć i w duszy odtworzyć charakter jakiej postaci, dla tego Jan Królikowski był przyjacielem. W męzkim rodzaju aktorów nie było chyba w Polsce przedstawiciela najniesympatyczniejszych postaci, któryby równie był dla ogółu sympatyczny, jak Królikowski. — Jako artysta reprezentował on zanikający już niestety typ aktorów, którzy dla teatru a nie tylko z teatru żyli, należał do rzędu entuzyastów, którzy sztukę nad życie kochali, a których pewnie ta gromada pyszałków, reprezentująca „młodą szkołę“ aktorską nieomieszka nazwać „przesadnymi marzycielami“. Jako człowiek był Królikowski nietylko fenomenem zacności w zakulisowym świecie, ale był obywatelem po za bramami teatru i takiego artystę, takiego człowieka, traci sztuka dramatyczna w ciężkiej dla siebie chwili, takiego obywatela traci społeczeństwo, kiedy prawych i zacnych coraz bardziej brak się uczuwa. To też śmierć Królikowskiego osieraca każdego, kto go kochał, a kochali go wszyscy, co go znali.

Niewątpliwie nie było, a wątpić choć ze smutkiem można, czy będzie ktoś, coby lepiej od Królikowskiego znał tajniki i ukryte piękności naszej mowy i ktoby te tajniki mógł tak odkryć, jak on to potrafił. Dykcya jego, niby marmur rylcem mistrza rzeźbiony i utoczony, podawała każdy wyraz choćby szeptem powiedziany w najodleglejszy kąt sali lub teatru. A była oprócz wielkiej subtelności w głosie Królikowskiego nuta, która słuchacza silniej niż mistrzowstwo przykuwała, — była to rzewność; czuć było łzy, tak właściwe rolom przez artystę odtwarzanym, a najodpowiedniejsze naszej doli... była w szepcie Królikowskiego pewna tajemniczość, która słuchacza więziła i pozwalała się spodziewać, że za chwilę z ust tych wypłynie wyraz, od którego dźwięku zadrży silniej serce, krew mocniej w żyłach zadrga, lepsza się w duszy zbudzi nadzieja....

Ale nie sądzonem było Królikowskiemu tego wyrazu powiedzieć, a nam być tego świadkami i słuchaczami. Pojawienie się Jana Królikowskiego na scenie wnosiło nietylko atmosferę charakteru postaci przez niego odtwarzanej, ale w każdem odezwaniu czuć było artystę, w każdym ruchu pracę, w każdym pomyśle inteligencyę. Widz odczuwał, że się znajduje w świątyni, gdzie sztuka jest szanowaną, a jej kapłani obrządek spełniają z namaszczeniem. A może też publiczność, słuchając z taką uwagą słów Królikowskiego, przeczuwała, że to jeden z ostatnich, którzy nie czynią ze sztuki kuglarstwa, ze sceny jarmarcznej budy, którzy noszą w duszy zarzewie świętego ognia miłości ideału i na przeciwległym stoją krańcu tej szarańczy aktorskiej, która z żarłocznością głodnego proletaryatu ciśnie się w podwoje sztuki, kalając jej czystość i z większym wandalizmem dobrowolnie język ojczysty szpecąc niż ci, którymby to powierzono. Królikowski nie rozumiał tej śmiałości, którą ma dzisiejszy aktor, mniemający, że można autorowi zmienić wszystko, zamienić nawet wiersze na prozę, jeśli tego nie spostrzeże...sufler i oderwawszy się od hebla dla sceny, tępym jego ostrzem sztukę stolarską uprawiać w teatrze. Królikowski należał do rzędu tych marzycieli, którzy w dzisiejszem mniemaniu błędnie czynili, wlewając duszę w odtwarzaną kreacyę, a jednak rzeczywiście z każdej jego roli czuć było, że:

„Ile on czucia wlał ze swego płodu,
Tyle wziął życia ze swego istnienia.“

Siły żywotne stargały się w tej walce i artysta skonał, ale kreacye swoje tak swojem sercem ogrzał, tyle im życia nadał, że długo wśród nas pozostaną i nie prędko po nim spadkobierca się znajdzie. Czy to jako Franciszek Moor w *Zbójcach*, czy jako Mefistofeles w ***Fauście*** czy Detournelles w ***Helenie de la Seiglère***, czy wojewoda w ***Mazepie***, zawsze i wszędzie w odtwarzaniu najsprzeczniejszych charakterów zachowywał ich cechy wybitne. A nie od razu Królikowski grywał to, na czem się dobił sławy. Rozpoczął, jak wszyscy amanci Melpomemy, od ról kochanków. Kto się kochał w scenie, musiał pierwej kochanków grywać, choćby w tak niewygodnych warunkach, jak Królikowski, który urodziwszy się w r. 1820 w Warszawie, już w 1836 (a jak chcą inni) w 1838 r. wystąpił w Lublinie w sztuce ***Wszystkowiedz***. Zaangażowany był wówczas Królikowski do trupy Chełchowskiego, który jednak dość wcześnie poznał się na zdolnościach swego aktora i zalecał mu role charakterystyczne i „czarnych charakterów“, nie pozwalając mu jednak próżnować w tym jednym kierunku. Skoro więc Chełchowski po Pfeifrze dnia 6 sierpnia 1840 r. teatr krakowski otrzymał, obok Rychtera, Ohomińskiego Ignacego i Radzyńskiej posiadał w trupie Królikowskiego a tenże najrozmaitsze role miał sobie powierzane. Jednego dnia grał Pełkę w *Barbarze*, drugiego Astolfa w ***Cudzoziemczyźnie***, a dalej kolejno: organistę w ***Krakowiakach i Góralach***, Alfreda w ***Mężu i Żonie***, Radosława w ***Geldhabie***, Łatkę w ***Dożywociu***, Cezara w ***Ruy Blasie***, Milczka w ***Zemście***, i Szydełkę w ***Trójce hultajskiej.*** Ta rozmaitość ról, wynikająca ze szczupłości personalu, nie zabiła bynajmniej twórczości artysty i przeciwnie, z dniem każdym wzrastała ona, proporcyonalnie z uznaniem publiczności, u której „Królikowski był dzieckiem szczęścia, bo go tak dalece lubiano, że wywoływała go nieraz publiczność, choć nie występował w sztuce“ *). Kiedy po kilku latach kierowania teatrem, Chełchowski dyskredytowany przez krytyki Meciszewskiego zrzekł się teatru i gdy go objął tenże Meciszewski, Królikowski nadal w trupie pozostał, chociaż pod koniec dyrekcyi Chełchowskiego z zarządem teatru się poróżnił się i do Pfeifra chciał już do Kalisza wyjeżdżać.

Dwuletnie rządy Meciszewskiego przekonały i jego samego i jego zwolenników, że łatwiej jest doradzać z daleka, niż samemu teatr prowadzić; wskutek tedy niepowodzeń, ustąpił Meciszewski Józefowi Mączyńskiemu przedsiębiorstwo teatralne, a w personalu trupy pozostał jeszcze Królikowski, zawsze wielkiem uznaniem cieszący się u publiczności. Wypadki r. 1846 silnie wstrząsnąwszy krajem, oddziałały też i na stosunki teatru, przeważnie ujemne. Publiczność poważniejszemi uczuciami zajęta, teatr omijała, a wielu z aktorów zbudziwszy w swej duszy heroizm, do którego nieraz ze sceny zagrzewali, łączyli się z ruchem. Holzman ranny w czasie jakiejś utarczki, usunął się ze sceny. Ignacy Chomiński wydany został władzom rosyjskim, a Królikowski i Chomiński Michał przenieśli się do Warszawy.

Od pierwszego występu w dniu 1 maja 1841 w ***Córce skąpca*** Królikowski stał się ulubieńcem publiczności i filarem sceny. W r. 1848 został profesorem w szkole dramatycznej, a później (1851—1861) sprawował obowiązki trudne reżysera.

Zanim Królikowski stanął na wyżynie istotnego dramatu i ztąd awansował do tragedyi, dosługiwał się tego wysokiego stopnia ciężko, a głównym powodem tego był brak literatury dramatycznej. Fredro, jako ***pur sang komedyo-pisarz*** nie mógł być ideałem dla aktora, marzącego o tragedyi. A niewątpliwie z nim razem nie wielu tak myślało, zadawalniając się Scribem i jego szkołą pisarską i postacie owoczesnych utworów scenicznych nie mogły aktora wyprowadzić dalej nad melodramat i Królikowski z konieczności był najczęstszym przedstawicielem melodramatu, a nawet na jego twórczości ta epoka wybiła pewne piętno, objawiające się w pewnej jaskrawości środków ekspresyjnych w rolach dramatycznych. Aktor, który w ***Helenie de la Seiglère*** mógł doprowadzić charakter do zupełnej salonowości, w zakresie typu oczywiście, który w ***Montjoye*** lub ***Naszych najserdeczniejszych*** był tak swobodnym, jak Sartoris w ***Frou-Frou*** lub Zenon w ***Pięknej*** dochodził do niebywałej lekkości w ***Pannie mężatce***, satyrycznego moralizatorstwa w *Dalili* lub ***Kobietach z kamienia.*** Dowodzi to wielkiej umiejętności spotrzebowywania warunków prawie niedostatecznych.

Głos, który oślniewał swą wyrazistością, nie był rozległy, ale niepomiernie wyrobiony, postawa niska ale ruchliwa i energiczna i sprężysta. Tak uposażony, igrający z największą dla innych trudnością, z głosem, mógł Królikowski grywać z powodzeniem ***Mefista***, ***Narcyza***, który nieco melodramatycznością trąci i cały repertuar tragiczny, który był dla samego artysty nagrodą za czasy z konieczności ze Scribem spędzone a nagroda była wielka, bo perłami w repertuarze Królikowskiego zostały ***Hamlet***, ***Edyp w Kolonie***

*) K. Estreicher. Teatra w Polsce. I. 412.

tychże składam dank należyty i najzupełniejsze uznanie.

Autor uderza silnie na brak wszelkiej łączności pomiędzy kupcami. — Tak jest rzeczywiście, a są do tego, mojem zdaniem dwie przyczyny:

Niejednaki poziom wykształcenia i dążenie do jak najszybszego zrobienia majątku.

Co do wykształcenia, to poziom tegoż pomiędzy kupcami jest nader rozmaity. — Znam kupców w Krakowie na równi z autorem, którzy ukończyli studya prawnicze i akademie handlowe, ale znam i takich, którzy listu napisać nie potrafią bez błędów kardynalnych, a kalkulacye lub buchalterya to dla nich *„terra incognita“*, stąd też zmuszeni są trzymać sobie choćby przychodnich buchalterów.

Czy się dziwić temu? — wcale nie. — Któż to u nas poświęca się handlowi? i jak się kupcy swoimi ludźmi opiekują?

Jeżeli syn biednego szlachcica lub oficyalisty prywatnego dostał w pierwszej lub drugiej gimnazyalnej lub realnej klasie dwójkę i uczyć się nie chce dalej, to oddać go trzeba do roli lub do handlu. — A w tym handlu, jak np. u nas w Krakowie, czysta niewola, szczególniej jeżeli to handel korzenny i delikatesów.

Że zaś takich handlów jest coraz więcej a w każdym handlu tej kategoryi jest i ludzi więcej, niżeli w handlach innej kategoryi, przeto znaczna część naszej młodzieży handlowej wprost nie ma czasu na naukę. Dowodem tego dosyć wymownym jest sprawozdanie dyrekcyi szkoły handlowej w Krakowie za rok szkolny 1885/6.

Na sto w przybliżeniu handlów polskich katolickich, a więc najmniej na dwustu uczniów handlowych, wymienia klasyfikacya szkoły handlowej tylko siedmiu we wszystkich trzech klasach, a pomiędzy tymi pięciu od członków kongregacyi kupieckiej, która na szkołę handlową kilka set złr. subwencyi daje. — Przypuściwszy więc, że kilku uczniów nie otrzymało promocyi, wypadnie w najlepszym razie 8—10 proc. uczęszczających do szkoły. Zdaje się, że to dosyć wymowne. — Zgadzam się też najzupełniej ze sprawozdaniem, że „szkoła handlowa u nas jest w niekorzystnem położeniu, gdyż jest postawiona wśród społeczeństwa, które nie pojmuje jeszcze należycie potrzeby fachowego wykształcenia“ — a daj Boże, by słowa autora sprawozdania urzeczywistnieć się mogły, — „że rychło nadejdzie czas, w którym społeczeństwo nasze przeświadczywszy się o pożyteczności szkół handlowych, gorliwie do ich rozwoju przykładać się będzie“.

Mnie się jednak zdaje, że nie tak rychło to nastąpi, skoro w czwartym roku istnienia, szkoła handlowa w Krakowie klasyfikować mogła aż ośmnastu uczniów zawodowych, a 39 niezawodowych we wszystkich trzech klasach; na tych ośmnastu uczniów złożyło się kilkadziesiąt handlów z całego naszego miasta.

W obec tego, jakież wykształcenie ogromna większość kupców naszych posiadać może? i zkąd ma się brać pomiędzy większością tą poczucie solidarności,—łączności? — Gdzież szersze zrozumienie własnych interesów i własnego dobra? zkąd rozwój handlu? — I cóż dziwnego, że nas obce żywioły zwalczają? wszak „minął wiek złoty — uczyć się trzeba“.

A teraz drugie zło: dążenie do jak najszybszego zrobienia majątku.

Autor wykazał jak ta dążność jest złą ze względu na rozwój handlu. — Ale w tem leży i drugie zło. —

Ta myśl, by jak najprędzej zrobić majątek, każe zapomnieć o wszystkiem, co nie ma związku bezpośredniego z własną kieszenią. — Ow kupiec ze Śląska, o którym autor wspomina w artykule w *N. Reformie*, niezawodnie lubi pieniądze, a pracując, cieszy się, gdy majątek jego się zwiększa. — A jednak, kupiec ten pozakładał wzdłuż całej Galicyi handle, które następnie swoim subjektom oddał na spłaty w terminach najdogodniejszych. — Przez to ów kupiec nie zubożył się, a niejeden z jego współpracowników błogosławi go dzisiaj za czyn prawdziwie humanitarny, który im ułatwił przyjście do samodzielnego, niezależnego bytu i to dobrobytu, bo wszyscy mają znakomitą egzystencyę. Znam subjektów u nas, którzy po kilkanaście, a nawet parę dziesiątek lat pracowali i pracują w jednym i tym samym handlu, — ale nie znam ani jednego, któryby doszedł do samodzielnej egzystencyi z ręki swego chlebodawcy.

Nasz handel po małych miastach i miasteczkach w innych byłby dzisiaj rękach, niż jest, gdyby nasi kupcy przejęci byli takim duchem i poczuciem obywatelskiem, — jak ten kupiec ze Śląska. — Ale to są *pia desideria!*

---

i Franciszek w „Zbójcach“, którym w lutym zeszłego roku pożegnał publiczność, nie wiedząc, że to czyni po raz ostatni. Kto znał Królikowskiego ze sceny lub z estrady koncertowej, zkąd tak wielki budził entuzyazm, że mu zapobiegano skreślaniem wybitniejszych ustępów, kto mógł odczuć artystyczne usposobienie znakomitego tragika, ten dopiero w połowie go poznawał.

Z artystą szedł tu w parze człowiek i obywatel, mąż i ojciec a tu już wespół z uwielbieniem dla jego talentu, oddać trzeba było należny hołd jego cnotom domowym. Dziś, kiedy na scenie życia i za kulisami teatru co raz więcej spotyka się fałszu i obłudy, lekceważenia obowiązku i gorączki powodzenia, okupionego reklamą a podniesionego przez własną zarozumiałość, postać Królikowskiego jaśnieje niby bohater dawnych czasów, lepszych, silniejszych wiarą. Pisząc przed trzema laty podczas jubileuszu, którym go Warszawa uczciła „Kartkę z pamiętników aktora“, tłumaczył Królikowski trwogę artysty przed nową kreacyą. „Czy zdołam nawiązać tę złotą magnetyczną nić, po której wszystkie uczucia z serca aktora spływają do serc słuchaczy“.

Królikowskiego taka „nić magnetyczna“ łączyła z jego słuchaczami, bo w swoje kreacye wlewał duszę artysty.

„Ile on czucia wlał do swego płodu
Tyle wziął życia ze swego istnienia“.

Zgon Rychtera i śmierć Królikowskiego w teatrze polskim wielkie czynią straty i ze smutkiem wątpić można, aby się one powróciły. Wielu jest zdolnych aktorów na polskich scenach, wielu utalentowanych, ale Królikowskiego nie ma już wśród nich. Kto go znał, ten zrozumie tę bolesną prawdę...

Smutek duszy ogarnia i pusto jakoś robi się na świecie...

Kraków, 13 września 1886.

Aem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 września

Przy odjeździe cesarza z Gródka, pożegnał go marszałek Zyblikiewicz następującą przemową:

„Racz Najjaśniejszy Panie dozwolić, abym cię na wyjezdnem z naszego kraju, w imieniu kraju pożegnał. Słowa wielce zaszczytne dla nas, które raczyłeś wypowiedzieć na wstępie w Lubieniu do zgromadzonych tam obywateli, dotarły w radośnym rozgłosie do najdalszych zakątków kraju. Są one naszą chlubą i dumą i utkwiły głęboko w nasze poczucie narodowe. Równie z radością powitaliśmy zapowiedź W. C. M., iż J. C. W. Najd. Arcyksiążę następca tronu i Najd Arcyksiężna następczyni tronu odwiedzą kraj nasz w następnym roku. Oczekujemy ich z niecierpliwością; ich pobyt bowiem w kraju spełni jedno z naszych najgorętszych, dawno upragnionych życzeń. Głęboką wdzięcznością przejęty jest kraj cały za te nowe objawy łaski monarszej. Ja czuję się szczęśliwym, że mogę być tłómaczem kraju — i oto wyraz najgłębszej wdzięczności wraz z zapewnieniem niezłomnej wierności i przywiązania naszego, racz Naj. Panie przyjąć najłaskawiej na pożegnanie: Niech żyje Najjaśniejszy Pan!

Cesarz odpowiedział: „Dziękuję za świetne przyjęcie. Mogę tylko powtórzyć, com już na wstępie w Lubieniu powiedział, że miłość i życzliwość dla tego kraju jak dotąd zachowam. — Dzieci zaś moje przybędą do kraju na rok przyszły.“

Następca tronu żegnając się z p. marszałkiem powiedział: ***Zum Wiedersehen.***

Prager Tagblatt donosi, że Sejm czeski ma być zwołany w grudniu, i obradować jeszcze w styczniu. Sesya będzie trwać krótko. Będzie załatwiony tylko budżet i najnaglejsze sprawy. Jeżeli się wiadomość ta sprawdzi, to oczywiście odnosi się ona nietylko do czeskiego, ale do wszystkich sejmów, obradujących zawsze równocześnie, a więc i do galicyjskiego.

Ministrowie popowracali już z urlopów i objęli urzędowanie. Wczoraj wrócił do Wiednia minister spraw zagranicznych Kalnoky, tudzież wspólny minister skarbu i szef administracyi Bośni i Hercegowiny Kallay, dzissiaj wrócił razem z cesarzem minister wojny Bylandt-Rheidt.

Cesarz niemiecki Wilhelm chociaż pozbył się jednej dolegliwej choroby, mimo to nie odzyskał dość siły i coraz częściej zapada w omdlenia, które teraz w Strasburgu znowu go nawiedzały. Dlatego nie mógł być obecnym na manewrach. Na przyjęciu różnych deputacyj w południe dnia 14 b. m. był wprawdzie obecnym i przemawiał do nich, szczególnie członkom rady gminnej, których zjawiło się 26, wyraził swoją radość z rozwoju miasta, dalej z faktu, iż można było przywrócić radę miejską, wreszcie z dowodów zaufania, jakie coraz więcej się szerzy ku administracyi niemieckiej. Na uczcie dworskiej tegoż dnia już nie mógł być obecnym, a toast za pomyślność kraju wypowiedział w jego imieniu następca tronu. W imieniu kraju odpowiedział namiestnik.

Ks. Bismark odjechał do Warcina. Z tego wysnuwają powszechnie te wnioski, że parlament niemiecki nie otrzyma żadnych wyjaśnień w sprawach zagranicznych, i że obecna sytuacya międzynarodowa weszła w stan spokojniejszy, przestawszy na razie budzić obawę.

Do kilku dzienników nadeszły z Rzymu wiadomości o treści dokumentów dyplomatycznych w sprawie bułgarskiej, które wkrótce mają być przez rząd włoski ogłoszone w księdze zielonej. Według tych dokumentów rząd włoski w zawikłaniach bałkańskich kierował się tą zasadą, iż Włochy nie mogą dopuścić nadwerężenia traktatu berlińskiego, ani zezwolić na okupacyę wojskową, bo ta obalałaby zasadę narodowej samoistności. Rosya spostrzegłszy, że Włochy z Anglią porozumiały się, aby się oprzeć wszelkiej obcej inwazyi, powstrzymała się od natarczywego postępowania w Bułgaryi. — Księga ta ogłosi kilka depesz ambasadora włoskiego hr. Nigry w Wiedniu, z czego ma się okazać, że dyplomacya austryacka w pierwszych dniach po zajściach bułgarskich była tak oszołomioną, iż nie wiedziała, co począć. Dokumenta te okażą również, że austryackie ministerstwo spraw zagranicznych było jakiś czas nie mało zaniepokojone zachowaniem się Bismarka. Przez jakiś czas mimo nader wielkiej doniosłości sprawy, ustała korespondencya między mocarstwami, czem zatrwożony hr. Kalnoky, zażądał w Berlinie jasnej i stanowczej odpowiedzi na pytanie, czy tam pochwalają postępowanie Rosyi w sprawie bułgarskiej. Na to miał Bismark odpowiedzieć, że ustąpienie ks. Aleksandra uważa za jedyny środek, aby uniknąć rosyjskiej interwencyi na półwyspie bałkańskim i powszechnego zawikłania. Po tem nastąpiła żywa wymiana not między gabinetami; a skutek jej ten, że za ks. Aleksandrem nikt się nie ujął, ale i Rosyę powstrzymano od zbrojnej interwencyi i nakłoniono do oglądania się na resztę mocarstw, do czego dyplomacya włoska miała się wiele przyczynić.

Poniekąd potwierdzeniem tego są doniesienia z Paryża do *Kreuzztg* i z Wiednia do *Timesa*, zaręczające, że już osiągnięto porozumienie między mocarstwami. Korespondent *Timesa* ręczy nawet wprost, że Rosya ma zamiar wytrwania na gruncie traktatu berlińskiego i działania w porozumieniu z mocarstwami, których myśli zaprosić na konferencyę.

Pewne pozory, któremi jednak przezorni złudzić się nie dadzą, przemawiają istotnie za tem, że Rosya chce iść zgodnie z mocarstwami.

Turcya przewiduje dalsze zawikłania i zbroi się na wszelki wypadek i powołanych pod broń redifów wysyła nad granicę rumelijską.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga, że według zdania wpływowych osób gen. Kaulbars, powołany nagle do cara, będzie wysłany do Sofii na kierownika tamtejszej ajencyi dyplomatycznej.

Republique Franç. rozgłosiła, że Anglia porzuciła wprawdzie myśl anektowania Cypru i Krety, ale za to zamierza ogłosić aneksyę Egiptu, czeka tylko dogodnej chwili, a tymczasem gromadzi siły znaczniejsze w Aleksandryi.

Cesarz w Krakowie.

Na godzinę szóstą po południu wezwana plakatami honorowa straż obywatelska, około siódmej rzeczywiście znalazła się na dziewięciu wyznaczonych dla niej stanowiskach w mieście, w pobliżu toru kolejowego, gdzie — o ile się to dało — usiłowała utrzymać porządek. — Największa część publiczności dążyła jednak ku dworcowi kolejowemu.

O godzinie 8 przez ulicę Lubicz, gdzie stała parę razy rozpoczynająca się palić brama tryumfalna, przecisnąć się było trudno. Iluminacya miasta przez mieszkańców była rzęsistą, z gmachów publicznych i kościołów bardzo ładnie oświetlone były: wieża maryacka, wieża ratuszowa, kopuła i dach kościoła św. Piotra, Wawel. — Najwspanialej przedstawiał się Kopiec Kościuszki, oświetlony bardzo gęsto, zdaleka czyniąc wrażenie gorejącego stożka.

Kościoły Bożego Ciała i Dominikański oświetlone były ogniem rzymskim; bardzo efektownie wyglądał także oświetlony most podgórski. Iluminacya w ogóle pomimo niesprzyjającego wiatru, można powiedzieć, iż wypadła bardzo dobrze; mniej zadowolnićby mogła część porządkowa programu, gdyż na Dajworze parę razy przerywano łańcuch straży obywatelskiej tak, iż zachodziła potrzeba wezwania pomocy straży policyjnej.

Głównym punktem całej uroczystości wczorajszej był peron kolejowy. Już na ulicy Lubicz około bramy tryumfalnej ustawiły się cechy z chorągwiami, duchowieństwo katolickie z bractwami kościelnemi, rabini z torą i bardzo liczna z obu stron rampy kolejowej publiczność. Tu podczas podjazdu pociągu dworskiego śpiewał chór katedralny pod dyrekcyą p. Rychlinga.

Peron kolejowy w jednej połowie t. j. od sali trzeciej klasy aż do końca w kierunku do sali I. klasy był gustownie udekorowany zielenią, oświetlony dość jasno i ozdobiony pięknemi egzotycznemi roślinami, z których — nawiasem mówiąc — śliczne palmy zupełnie poniszczono wśród tłoku. Sala klasy trzeciej (największa na dworcu) była również ładnie udekorowaną i wyłożoną dywanami. Tuż przy wejściu do tej sali uszykowali się liczni dygnitarze świeccy i duchowni, Rada miejska i powiatowa, senat akademicki, obywatele ziemscy i t. d. Obok nich kompania honorowa wojska z orkiestrą. Pozostałe wolne miejsca peronu zajęła publiczność. — Połowa peronu od urzędu pocztowego do sali III. klasy na recepcyjną zamienionej, wcale nie była udekorowaną, a oświeconą takiem światłem, iż ledwie rozpoznać można było kontusze od fraków. Na całym peronie liczni członkowie straży honorowej trzymali szpaler i chętnie słuchali rozporządzeń swego naczelnika Adama Miłaszewskiego, — lecz dwaj młodziency z kokardami na rękawach, zapewne pomagać mający naczelnikowi, gorączkowością i niepotrzebnemi dyspozycyami przyczyniali się do zamięszania.

Na parę minut przed dziewiątą nadjechał pociąg dworski, przyjmowany entuzyastycznemi okrzykami: „niech żyje“. — Jeszcze w wagonie cesarz stojąc kłaniał się publiczności. — Kiedy pociąg stanął, wśród okrzyków i odgłosu hymnu państwowego wysiadł cesarz, a za nim arcyksiążęta Rudolf, Albrecht i liczna świta i szybko przeszedł wzdłuż rozstawionej honorowej kompanii. Kiedy powracał, muzyka ucichła, a gdy przystąpił do zebranego grona osób, prezydent Szlachtowski przemówił:

„Najjaśniejszy Panie! Reprezentacya miasta Krakowa miała przed 6 laty to szczęście, powitać Waszą Cesarsko Królewską Apostolską Mość w murach t go starożytnego grodu i złożyć wyrazy najgłębszego hołdu i najserdeczniejszej wdzięczności za liczne i wielkie łaski i dobrodziejstwa, któremi Najjaśniejszy Panie serca nasze na zawsze podbiłeś. Obecnie reprezentacya czuje się szczęśliwą, że po raz wtóry może wyrazić Ci te szczere uczucia, które wskutek ciągle okazywanej pieczołowitości Twojej potęgowane zostały. Racz je Najjaśniejszy Panie najłaskawiej przyjąć jako zakład naszej niewzruszonej wierności, uległości i przywiązania do Twojej najdostojniejszej osoby i do Twojej przez nas gorąco ukochanej Rodziny. Niech żyje Najjaśniejszy Pan!“

Okrzyk ten cała publiczność trzechkrotnie gromko powtórzyła.

Cesarz na przemówienie odpowiedział prezydentowi podziękowaniem za zgotowane w Krakowie przyjęcie i rozmawiał o rozwoju Krakowa, szczególnie pod względem budowlanym.

Imieniem zebranej dość licznie reprezentacyi ziemian przemówił do monarchy JEksc. Paweł Popiel jak następnie:

„Najjaśniejszy Panie! Bóg prawym monarchom daje mądrość, siły i miłość, które potęgują wierność poddanych. Najmłodsi, lecz zaprawdę nie najmniej przywiązani polscy Twoi poddani odebrawszy nowe dowody wytrwałej opieki i gorącego serca dla tej ziemi ukochanej, składają u stóp Twoich przyrzeczenie, że jakiekolwiekbądź nadejdą czasy, otoczą osobę Twoją i dom dostojny wdzięczną miłością i wiernością, w której poczuciu śmiemy żegnać Cię polskim obyczajem słowy: Niech Bóg błogosławi Tobie i Twojemu dostojnemu domowi.“

Cesarz odrzekł, iż jest zadowolonym z Galicyi, oraz że wie, iż zawsze ufać może wierności i przywiązaniu mieszkańców, tak, jak oni liczyć mogą na Jego łaskę i opiekę.

Wśród gwaru na oddalonych punktach peronu nie można było wszystkiego dosłyszeć. W utworzonem półkolu rozmawiał dalej cesarz łaskawie, wymieniając po parę słów z księdzem biskupem Dunajewskim, z hrabiami Józefem i Antonim Wodzickimi, hr. Badenim delegatem, generałem Drechslerem, z reprezentantami uniwersytetu, z hr. Arturem Potockim, którego zapytywał o zdrowie brata Andrzeja, z hr. Edwardem Raczyńskim, z prezesem Rady powiatowej Homolaczem, posłem Chrzanowskim, prezesem Majerem i wieloma innymi.

Bardzo życzliwie przemówił cesarz do byłego prezydenta dra Weigla, zapytując go o zdrowie i wyrażając zadowolenie, że go znowu widzi. Namiestnik Zaleski przedstawiał monarsze wyższych urzędników.

Do sali recepcyjnej cesarz wcale nie wchodził, natomiast szybkim krokiem wraz z arcyksiążętami i służbą podążył ku cechom, stojącym przy bramie tryumfalnej w ulicy Lubicz. Jak się wyżej rzekło, ta część peronu wcale nie była udekorowaną, ani nawet stosownie oświetloną Przed szpalerem straży honorowej przedstawił namiestnik monarsze naczelnika straży p. Adama Miłaszewskiego, któremu cesarz podziękował. Przechodzącego cesarza witała publiczność okrzykami, a damy rzucały kwiaty. Nader uprzejmie kłaniał się wszystkim arcyksiąże następca tronu, postępujący o kilka kroków za cesarzem.

Po przejściu peronu powrócił cesarz i wśród okrzyków wsiadł do wagonu, a za nim arcyksiążęta i świta. Wśród nieustających: „niech żyje!“ pociąg ruszył, a cesarz stojąc w oknie jeszcze się kłaniał. Pociąg dworski stał na dworcu kolejowym 16 minut — a więc zgodnie z naszem doniesieniem, a nie, jak urzędowy program przyjęcia zapowiedział, 53 minut.

Kronika.

Kraków, 16 września

Wincenty Rapacki opuszcza dziś wieczorem Kraków, udając się do Warszawy; o ostatnich występach artysty zamieścimy niebawem szerszą wzmiankę.

P. Szymon Buchbinder, artysta malarz, opuścił nasze miasto, pozbierawszy materyały do nowego obrazu.

Artyści malarze, zamieszkujący w Monachium, pp. Streit i Kczakiewicz, bawią w naszem mieście.

Eugeniusz d'Albert, słynny pianista, zapowiada na listopad dwa koncerty w Krakowie.

Wszyscy chorzy, pochodzenia polskiego, (między tymi 3 osoby z Krakowa), którzy udali się do Paryża, by szukać pomocy u Pasteura, zostali wyleczeni szczęśliwie. Wysłany na polecenie tutejszej rady miejskiej weterynarz miejski, dr. Walentowicz, w celu zaznajomienia się z metodą leczenia wodowstrętu, otrzymał od Pasteura w darze królika zakażonego jadem wścieklizny i przywiózł go z sobą do Krakowa w celach dokonania eksperymentu szczepienia.

Budowa kolei obwodowej nieprędko zapewne będzie mogła być rozpoczęta z powodu niedających się łatwo zaspokoić pretensyj, stawianych przez właścicieli gruntów w okolicy podgórskiej i z powodu opozycyi, jaką wywołała inżynierya kolei, nadając mostowi pod Zwierzyńcem zbyt wąskie rozmiary.

Obłąkany mężczyzna, zwany pospolicie „Pawełkiem“ błąka się po ulicach miasta od dłuższego czasu. — Z odkrytą głową, na pół nagi, na pół w łachmanach, ucieka przed goniącymi go ulicznikami, wzbudzając w przechodniach przykre uczucie. Jakkolwiek biedak ów zresztą nie jest szkodliwym, należałoby rozciągnąć nad nim jaką opiekę, aby oszczędzić publiczności wstrętnego widoku.

Pasażerowie, jadący jednym pociągiem z ks. biskupem, który był przedmiotem owacyj ze strony mieszkańców, uskarżają się na sposób, w jaki te owacye się odbywają. Oto pod szyny pociągu podkładają petardy, które niespodziewaną eksplozyą przerażają pasażerów, zwłaszcza zaś panie. Pożądaną byłaby zmiana w kierunku tych zagłośnych objawów owacyjnych i nieodpowiednich i niestosownych.

Wycieczka do Czerniowiec. Lwowski komitet obywatelski tej wycieczki na odbytem dnia 14 b. m. plenarnem posiedzeniu wybrał z grona swego komitet ściślejszy, w którego skład weszli pp. Starkel Juliusz, Ihnatowicz Jan i Rewakowicz Henryk. Na posiedzeniu tem zmieniono program o tyle, że odstąpiono od zamiaru wspólnego objadu ze względu na życzenie, ażeby uczestnicy wycieczki byli — ile można — jak najmniej krępowani. Następne, a ostatnie przed wyjazdem wycieczki posiedzenie całego tutejszego komitetu obywatelskiego, odbędzie się w piątek dnia 17 b. m., o godzinie 8 wieczór, w biurze „Gremium chrześcijańskich kupców i przemysłowców we Lwowie“, w domu przy ulicy Trybunalskiej l. 1.

Pociąg wycieczkowy zatrzyma się w przejeździe do Czerniowiec na stacyach następujących: w Staremsiole dnia 18 b. m. wieczór o godzinie 9, — Bóbrce o godzinie 9 minut 25, Boryniczach o godzinie 9 minut 57, Chodorowie o godzinie 10 minut 15, Haliczu dnia 19 o godzinie 12 minut 53, Otyni o godzinie 1 minut 49. Kołomyi o godzinie 3, Śniatynie o godzinie 4 minut 26, Łużanach o godzinie 5 minut 16. Na wszystkich tych stacyach będą się mogli przysiadać uczestnicy wycieczki, kupiwszy bilety jazdy, po zniżonej cenie o 33%, jako jadący do Czerniowiec dla zwiedzenia wystawy. Wycieczkowe zaś karty legitymacyjne, kokardki, programy szczegółowe i karty na mieszkanie dostaną w czasie podróży od jadących ze Lwowa członków komitetu obywatelskiego wycieczki.

W szkole przemysłowej w Drohobyczu zostanie z dniem 1 października r. b. obok kursu dla drobnego stolarstwa i snycerstwa otwarty kurs dla górników. Kurs ten jest dwuletni. W roku bieżącym przyjmuje się tylko na pierwszy rok. Kandydaci winni się wykazać świadectwem ukończonej klasy 3 gimnazyalnej lub realnej, albo poddać się egzaminowi wstępnemu.

Bliższych wyjaśnień udzieli kierownik szkoły p. Zygmunt Kunstmann, profesor gimnazyalny.

Statystyka kąpielowa. W Krynicy bawiło od 15 maja do 2 września 1886 rodzin 2477, osób 4025. W roku 1885 było gości 2722, a w roku 1886 4052. W ostatnim roku (1886) jest więcej o 1330, nie licząc turystów.

Bochnia, 15 września. Pociąg dworski stanął tu kilka minut po ósmej i zatrzymał się minut sześć. Publiczność przyjmowała monarchę frenetycznemi okrzykami, a muzyka salinarna zagrała „Boże wspieraj“. Dworzec, tutejszy młyn parowy, oraz domy obok toru kolejowego położone były wspaniale iluminowane; okoliczne wzgórza jaśniały setkami świateł. Zwracał powszechną uwagę nowy, pusty gmach gimnazyalny świetnie iluminowany. — Monarchę przyjął polską przemową wiceprezes rady powiatowej p. Włodek. Monarcha odpowiedział kilka słów, a następnie zaszczycił rozmową proboszcza ks. Grzegorzeka, oraz posła p. Benoe. Dłuższy czas rozmawiał cesarz z burmistrzem dr. Trybulcem, pytając go o nowy gmach gimnazyalny i przyjął do wiadomości, że miasto stara się o cztery wyższe klasy. Okoliczność ta sprawiła tu bardzo dobre wrażenie; obywatele miejscy cieszą się, że sprawa uzupełnienia gimnazyum tutejszego jeszcze nie przepadła. Pożegnany głośnemi okrzykami odjechał cesarz do Krakowa.

Z Królestwa Polskiego.

— Połączenie Warszawy z Radomiem bezpośrednią linią kolei żelaznej, od dawna projektowane, ma być nareszcie do skutku doprowadzone. Odpowiednie studya mają być dokonane jeszcze w ciągu roku bieżącego, a przedsiębiorstwo budowy oraz eksploatacya — jak słychać — mają być powierzone kolei iwangrodzko-dąbrowskiej.

— ***Wiek*** pisze: „Jeden z literatów (?...) jednemu z teatrzyków ogródkowych w Warszawie wytoczył proces i przyaresztował nawet garderobę na satysfakcyę 100 rs, do których, z tytułu kontraktu podobno, pretenduje jako do kary za niegranie jego sztuki w ciągu ubiegłego sezonu. Dyrekcya teatrzyku snmituje się, że — mówiąc technicznem wyrażeniem — byłaby się *zasypała*, gdyby była pokazała na scenie sztukę *quaestionis*, ale podobno tłumaczenie to nic jej nie pomoże“.

— Pismo tygodniowe *Biblioteka romansow i powieści*, wydawane przez p. Aleksandra Pajewskiego, przeszło na własność p. Bolesława Londyńskiego.

— Teatrzyki ogródkowe zakończyły w niedzielę swój letni sezon i wczoraj już, zarówno „Alhambrze“ jak i w „Belle-vue“ i na „Nowym Świecie“ zaległa pustka.

Pogrzeb ś. p. Jana Królikowskiego. Pisma warszawskie zamieszczają następujący opis pogrzebu zmarłego tragika „Pomna zasług i znakomitego talentu przedwcześnie zgasłego artysty, publiczność warszawska nieprzejrzanemi tłumami pośpieszyła we wtorek ostatnią posługę oddać temu, któremu tyle pdniosłych wrażeń zawdzięcza.

Orszak rozpoczynał wiceprezes teatrów warszawskich, p. Foland, niosąc na poduszce znak honorowy, którym obdarzył książę sasko-mejningeński, podczas pobytu trupy swej w Warszawie, chorego już podówczas Królikowskiego. Z prawej strony p. Folanda szeł Chomiński najdawniejszy druh nieboszczyka, i Ostrowski, z lewej Tatarkiewicz i Leszczyński. Dalej postępowało duchowieństwo z księdzem dziekanem Dudrewiczem na czele. Za karawanem bezpośrędnio szła wdowa i dzieci Królikowskiego a za niemi w zwartych szeregach artyści, i artystki dramatu, opery, baletu i wreszcie oficyaliści teatralni.

U rogatek zabrzmiały dźwięki. „Marsza żałobnego“ Nideckiego, a artyści, zdjąwszy trumnę z karawanu, ponieśli drogie szczątki do grodu. Zgiełku i zamieszania, panującego na cmentarzu w chwili zbliżenia się konduktu, kiedy nadchodząca fala ludzi zetknęła stę z tłumami, wszystkie groby zalegającemi, opisać niepodobna. Niosący trumnę z narażeniem życia przedostawali się przez wąskie ścieżki cmentarza. Artyści opery odśpiewali znany hymn: „Duszę, co rzuca światu cierpienia“, poczem ks. rektor, Zygmunt Chełmicki, serdecznemi słowy rozwinął wielkie cnoty domowe i chrześciańskie zmarłego, zastrzegłszy się na początku, iż działalności artystycznej Królikowskiego rozbiorać nie będzi.

Z ostatnim słowem pożegnania wystąpił kolega zmarłego artysta i literat p. Kotarbiński. W przemówieniu tym wypowiedzianym głosem donośnym p. K. skreślił życie Królikowskiego jako artysty i obywatela. W dobitnych słowach zaznaczył mówca, że zmarły nigdy nie frymarczył uczuciem, pracował nie dla sławy i majątku, ale dla samej sztuki, którą kochał gorąco i dealnie. Jako obywatel artysta, Królikowski nigdy i nikomu nie odmawiał pomocy i zawsze swój talent poświęcał w interesie biedniejszych kolegów, uczącej się młodzieży i t. p.

W zakończeniu swej świetnej mowy, która wszystkich do głębi poruszyła, p. K. dodał, że ci których gra Królikowskiego w swoim czasie porywała, zachwycała i zapewne w duszy pozostawiła niezatarte wspomnienia, powinni pamiętać o wzniesieniu zmarłemu artyście pomnika, ażeby tenże i następnym pokoleniom mógł świadczyć o zasługach artysty dla sztuki.

Wiek pisze: „Pan Józef Kotarbiński w mowie wypowiedzianej nad zwłokami Królikowskiego poruszył myśl wzniesienia pomnika nieboszczykowi; — Towarzystwo Muzyczne, datkiem swoim, uznało za stosowne zrobić początek funduszu na stypendyum imienia Królikowskiego. My wracamy do naszej myśli utworzenia żelaznego funduszu dla Królikowskich. Pamiętajmy, że oprócz żony i dwóch niezamężnych córek, po tym mistrzu, który do idealnej doskonałości doprowadził użycie organu głosowego, pozostało dwóch synów głuchoniemych. Jeżeli komu, to tym pokrzywdzonym przez naturę, trudno będzie przejść przez życie o własnej sile, a społeczeństwo, wśród którego żył i działał ich ojciec, nie może ich zostawić na igraszkę losowi, bez skutecznej opieki i pomocy, które zresztą całej należą się rodzinie. Pokażmy, że nie nauczyliśmy się jeszcze być niewdzięcznymi!“

Widoki fotograficzne z konduktu pogrzebowego Jana Królikowskiego, zdjęte zostały z różnych punktów a mianowicie na ulicach: Miodowej, placu Teatralnym, Bielańskiej i przy rogatkach Powązkowskich.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Walentego Kusibę w Żmigrodzie, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Żmigrodzie; nauczyciela Michała Lachmana w Brzyskach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Brzyskach; nauczyciela Marcelego Ciska w Słocinie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Słocinie; nauczyciela Stanisława Piotrowskiego w Kołaczycach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rzeszowie; nauczyciela Antoniego Kyca w Jaworniku, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jaworniku; nauczyciela Jana Stolarskiego w Babicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Babicy; nauczyciela Ludwika Gorzkę w Horyńcu, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Okocimie; nauczyciela Józefa Świąteckiego w Godowej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Godowej; nauczycielkę Teofilę Bieniedzką w Żmigrodzie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Żmigrodzie i nauczycielkę Adelę Hoeflich w Sędziszowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Brzostku.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 18 września: Po raz pierwszy: „Deputowany z Bombignac“, komedya w 3 aktach z francuskiego, Henryka Bisson; w głównych rolach wystąpią panie: Wolska, Sułkowska, Ziembińska, Koźmin, pp. Lubicz, Rygier, Sobiesław, Siemaszko i inni.

W niedzielę 19 września: „Teodora“, dramat w 5 aktach W. Sardou, z panią Hofmanową w roli tytułowej.

Sprawy sądowe.

(Obłąkany w śledztwie.)

Przed kilku laty uznał tutejszy sąd krajowy na podstawie szczegółowego dochodzenia i stosownie do opinii 2 psychiatrów emerytowanego adjunkta policyjnego Józefa W. chorym na umyśle i ustanowił dlań kuratora w osobie adwokata dra L. Przyczyną zarządzonego dochodzenia była ta okoliczność, że W. przez dłuższy czas zarzucał sądy tutejsze przeróżnemi skargami i podaniami, które jakkolwiek widocznie produkta zboczenia umysłowego, musiały być traktowane na seryo, co sądom wiele czynności przysparzało. I tak zapozwał był W. jako cesyonaryusz jakiegoś Sosnowskiego, który mu mniemane prawa swoje odstąpił w zamian za stary płaszcz, skarb państwa Stanów Zjednoczonych o wydanie spadku po Tadeuszu Kościuszce w wartości 87½ mil. dolarów. W innym pozwie domagał się W. od hrabianki Kalnoky-Sendorne zwrotu pierścionka zaręczynowego, który miał podczas służby swojej w Siedmiogrodzie wręczyć tejże w altance, zastrzegając sobie na wypadek niedojścia małżeństwa, zwrot pierścionka w Krakowie, co miało uzasadnić kompetencyę tutejszego sądu jako *forum contractus*. Prócz tego zapozwał hr. Kalnokyego, dalej hr. Bathyaniego i kilku innych magnatów węgierskich o kolosalne sumy, które im miał niby wypożyczyć w dukatach, słowem gdy ilość tych sporów doszła do 400, nie brakło materyału do wykazania zboczenia umysłowego. Po uznaniu Józefa W. chorym na umyśle, nie zaprzestał on zarzucać sądów podaniami, a gdy dziennik podawczy przyjmować ich nie chciał, nadsyłał je pocztą zamieszczając na kopercie uwagę: *portofreie Dienstsache*. Sąd naturalnie doręczał je kuratorowi do wiadomości i uwolnionym był od wchodzenia w meritum sporu.

Tymczasem przed kilku dniami dowiaduje się kurator Józefa W., że tutejszy sąd karny wdrożył przeciw obłąkanemu śledztwo wstępne o zbrodnię oszczerstwa, zarządzając jednocześnie areszt śledczy i że tak Izba radna jak i Sąd wyższy zarządzenia te zatwierdziły.

Wobec tego nie pozostawało kuratorowi nic innego jak przedstawić stan rzeczy ministerstwu sprawiedliwości i generalnej prokuratoryi i domagać się bezzwłocznego uwolnienia obłąkanego.

Oryginalnem jest także, że władze skarbowe na zaspokojenie kar stemplowych, wynikłych z podań obłąkanego. zajęło połowę jego emerytury wynoszącej nader skromną kwotę 200 złr. rocznie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Na wystawę** Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Mistrza Matejki „Pieśń", „Portret Szujskiego", Hirschenberga „Czerkies".

— **Zbior pieśni polskich**, ułożony na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu przez Adama Wrońskiego, wyszedł właśnie nakładem księgarni Krzyżanowskiego. Dobór melodyi i przystępny dla grających układ cechują to wydawnictwo.

Dział ekonomiczny.

Komisya przemysłowa Tow. lek. krak. obradowała niedawno pod przewodnictwem prof. Korczyńskiego nad sprawą krowianki krajowej na podstawie referatu dra Murdzieńskiego. Dotychczas w Galicyi używano przeważnie krowianki pochodzącej z Wiednia i ze Styryi, gdy tymczasem posiadamy w kraju naszym dwa zakłady krowiankowe p. Kubickiego, docenta weterynaryi we Lwowie (założone w roku 1883) i p. Józefa Freysingera. lekarza miejskiego w Lisku. Prócz tych krajowych zakładów istnieje jeszcze jeden polski zakład krowiankowy przez dra Mączewskiego przed paru laty w Warszawie założony. Mimowoli nasuwa się pytanie: czemu sprowadzamy skądinąd krowiankę? Najprawdopodobniej pochodzi to stąd. iż właściciele tych zakładów od paru lat istniejących nie mieli jeszcze czasu do zdobycia sobie ogólnego zaufania, podczas gdy stare firmy, odznaczające się dobrocią materyału, korzystają dotąd ze zdobytego stanowiska. W celu wyrugowania niekrajowej krowianki dr. Murdzieński radzi: a) zwrócić uwagę lekarzy na krowiankę p. Freysingera odznaczającą się tak dobrocią, jakoteż znacznie niższą ceną od sprowadzanej z Wiednia; b) oświadczyć, iż krowianka p. Kubickiego dała w roku bieżącym znacznie lepsze od lat poprzednich wyniki; c) w celu wyrugowania krowianki styryjskiej, znacznie od innych droższej polecić z formy zewnętrznej podobną, a znakomitej dobroci krowiankę dra Mączewskiego z Warszawy. Jeżeliby jednak wspomniane zakłady nie wystarczały na potrzeby krajowe lub wzbudzone zaufanie zawiodły, przystąpić do założenia zakładu krowiankowego w Krakowie. Po wyczerpującej dyskusyi komisya uchwaliła:

1) Jak na teraz nie ma potrzeby zakładania nowego zakładu krowiankowego, lecz popierać należy obecnie istniejące zakłady krajowe;

2) Jak to wynika z prób, przedsiębranych przez dra Murdzieńskiego i z relacyj drów Dębowskiego i Najedły co do krowianki p. Freysingera w Lisku, a co do tegorocznej krowianki p. Kubickiego we Lwowie z prób przedsiębranych przez dra Murdzieńskiego i z relacyj doc. dra Ponikły i dra Surzyckiego obiedwie krowianki zasługują na polecenie;

3) Już teraz należy zawiadomić o tem Towarzystwo lekarskie krakowskie na najbliższem posiedzeniu i zachęcić do używania krowianki z obydwu zakładów krajowych nadmieniając, że jeżeli publiczność życzyłaby sobie koniecznie użycia krowianki, która zewnętrzną postacią odpowiada krowiance styryjskiej, to do tego nadaje się w zupełności krowianka dra Mączewskiego w Warszawie;

4) Ażeby mieć miarę, jaka ilość krowianki z zakładów krajowych spotrzebowaną bywa do szczepień publicznych, odnieść się do Wydziału krajowego z prośbą o dostarczenie dat;

5) Ażeby wnioski o przydatności krowianki z zakładów krajowych można oprzeć na wielkiej liczbie spostrzeżeń, uchwalono upraszać protomedyka WP. dra Biesiadeckiego, ażeby raczył zażądać od lekarzy powiatowych szczegółowych relacyj, jak tego roku przyjmowała się krowianka z zakładów krajowych i cyfry statystyczne, tą drogą osiągnięte raczył nadesłać komisyi.

Porządek dzienny Waln. Zgromadzenia Tow. gosp. gal. dn. 23 września.

1) Zagajenie.

2) Sprawozdanie z czynności komitetu Towarzystwa gosp. w sprawie zawiązania Towarzystwa ochrony własności ziemskiej, w myśl uchwały Rady ogólnej z dnia 5 marca br.

3) Sprawozdanie komisyi, wydelegowanej za zakupnem oryginalnego bydła rozpłodowego.

4) O spółkach nabiałowych.

5) O kredycie melioracyjnym.

6) Wniosek stanisławowskiego Oddziału Towarzystwa gosp. w sprawie opustu podatkowego.

7) Wniosek tegoż Oddziału w sprawie licencyonowania buhajów.

8) Wniosek samborskiego Oddziału Tow. gosp. o zmianie dotychczasowego sposobu sprzedaży ogierów wybrakowanych w zakładach rządowych.

Komitet Tow. gosp. zaprasza Szan. Członków do jak najliczniejszego zebrania się na niniejsze Walne Zgromadzenie, które będzie miało także pamiątkowe znaczenie.

Na kolei Karola Ludwika od dn. 15 b. m. zaczną obowiązywać wyższe taryfy za przewóz towarów w ruchu lokalnym między stacyami, które nie są narażone na konkurencyę z koleją Transwersalną.

Już dawniej wykazywaliśmy, że nieżyczliwe postępowanie z transportami towarów w ruchu krajowym nietylko jest szkodliwe dla rodzimego przemysłu i jedną z głównych przyczyn upadku młynarstwa, ale że zemściło się z swemi skutkami na samejże kolei. Do tejże samej polityki taryfowej powrócił zarząd kolei teraz; ale rezultat jest wielce wątpliwy.

Księgosusz. Namiestnictwo galicyjskie zabroniło z powodu groźnego szerzenia się księgosuszu w gubernii wołyńskiej w Rosyi, wprowadzania i przewozu zwierząt i płodów zwierzęcych z całej gubernii wołyńskiej do Galicyi przez pograniczne miejsce wchodu w Brodach.

Dla urzędu pocztowego w Krakowie ustanowiono niedzielne godziny urzędowe od 8 do 11 przed południem i od 3 do 4 po południu.

Ceny chmielu w Norymberdze dn. 2 września, podług *Tyg. roln.*

Za świeży chmiel płacono:

Najlepsze gatunki z Wirtembergii po	80—90	marek
Drugie „ „ „	60—75	„
Najlepszy z Hallertau . . . „	80—90	„
Drugi gatunek „ . . . „	45—70	„
Najlepszy z Badeńskiego . . „	85—95	„
Drugi gatunek „ . . . . „	60—75	„
Chmiel z r. 1885 . . . . „	18—40	„

Sprawa bułgarska.

Wien. Allg. Zeitung ogłasza rozmowę Stambułowa z sofijskim jej korespondentem, w której najpopularniejszy i najbardziej wpływowy przewódca narodu bułgarskiego wypowiedział swoje poglądy z niezwykłą szczerością w sposób niezwykle jasny. Oświadczenia Stambułowa są pod pewnym względem manifestem do opinii publicznej całej Europy. Stambułow oświadczył, iż o polityce zagranicznej Bułgaryi nie da się nic stanowczego powiedzieć. Rosya usunęła z tronu ks. Aleksandra, lecz dotychczas nie wyrzekła, czego chce właściwie. Ks. Battenberg nie był, jak powszechnie mniemają, wrogiem Rosyi, lecz musiał bronić wobec niej interesów Bułgaryi, gdyż żaden książę bułgarski nie może być wasalem Rosyi, jeżeli nie chce ściągnąć na siebie pogardy całego narodu. Choćby sam Katkow został księciem bułgarskim, musiałby po pewnym czasie zwrócić się przeciw Rosyi, jako książę niezawisłego narodu. Stąd bierze początek źródło nieustających zatargów i wcale nie jest to właściwością losu ks. Aleksandra, jeżeli przybył do Bułgaryi jako ulubieniec cara, a opuścił ją jako wróg nieprzejednany Rosyi. Regencya potrwa co najwięcej kilka miesięcy. W ciągu tego czasu Bułgarya musi otrzymać nowego księcia. Powrót ks. Aleksandra zawisł rozumie się od Rosyi. Niestety wszystkie mocarstwa opuściły Bułgaryę. — Niemcy z Rosyą są przeciw nam, Anglia zaledwie moralnie nas popiera, Austro-Węgry są potęgą trzeciej dopiero wielkości. Idea federacyi państw bałkańskich wtedy byłaby dobrą, gdyby do niej przyłączyła się Turcya, o czem dziś nie można marzyć. Co do mnie — rzekł Stambułow — nie życzę sobie takiej konfederacyi, gdyby bowiem przyszła ona teraz do skutku, to z pewnością Rosya wkroczyłaby do Sofii a Austro-Węgry do Niszu, przez co niepodległość i wolność Serbii i Bułgaryi na wieki zostałaby pogrzebaną. Cała kwestya wschodnia, zwłaszcza też powtarzające się na półwyspie bałkańskim zawikłania są tylko wynikiem starcia się interesów wielkich mocarstw. Rozwiązanie tej kwestyi nie zawisło od ludów bałkańskich, lecz od trójcesarskiego przymierza. Obecny stan Bułgaryi nie będzie trwać długo. Będziemy się starali — rzekł w końcu Stambułow — utrzymać spokój i porządek w kraju, a czy Rosya uzna legalność regencyi czy też przeciwnie, jest to dla nas rzeczą obojętną Rosya nie ma żadnego prawa mięszania się do spraw wewnętrznych Bułgaryi. Dopóki naród bułgarski i jego przedstawiciele stać będą za nami, dotą utrzymamy się przy władzy i bronić będziemy do upadłego interesów Bułgaryi.

N. Fr. Presse pisze: Jak się zdaje, odbyły się w czasie manewrów wojskowych w Galicyi ożywione rokowania w kwestyi bułgarskiej między Lubieniem i Brześciem Litewskim a Berlinem. Zapewniają, że rokowania te odniosły skutek i doprowadziły do tymczasowego porozumienia między trzema mocarstwami. W skutek tego uznaje Rosya europejski charakter kwestyi bułgarskiej. podczas gdy równocześnie miały Austrya i Niemcy oświadczyć gotowość do uwzględnienia specyalnych interesów Rosyi w Bułgaryi. Zamiast Dołgorukiego, uda się do Bułgaryi gen. Kaulbars, jako rosyjski specyalny komisarz.

Przypuszczają, że trzy mocarstwa zgodziły się także pod względem wyboru księcia bułgarskiego i że są gotowe, jakkolwiek jeszcze się nie porozumiały między sobą o osobę księcia, w sposobnej chwili wystąpić za jednym i tym samym kandydatem. Rosya porzuciła myśl wkroczenia z wojskiem do Bułgaryi, jednak mają być zarządzone pewne układy na wypadek, gdyby porządek i spokój w Bułgaryi miały być zakłócone. Wszystkie zresztą mocarstwa będą popierały regencyę przez utrzymanie dyplomatycznych stosunków. Dla stosunku wschodniej Rumelii do Bułgaryi ma zostać decydującym protokół. przyjęty w Konstantynopolu w marcu 1885. Zdaje się, iż nie istnieje zamiar zwołania konferencyi celem uporządkowania spraw bułgarskich.

Z ostatnich dzienników podajemy następujące telegramy:

Sofia, 14 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Sobrania przewodniczył Panow. Po odczytaniu listy deputowanych nastąpił wybór komisyi do ułożenia odpowiedzi na orędzie regencyi. Wybrano dziesięciu członków radykalnej i liberalnej partyi, między niemi Zacharyasza Stojanowa i Kitanczewa. Wybór drugiej komisyi do ułożenia adresu do cara został odroczony, gdyż prezydyum Izby dowiedziało się, iż przygotowuje się kontr-demonstracya.

Sofia 14 września. Odpowiedź Rosyi nie została urzędownie rządowi wręczoną. W kołach dobrze poinformowanych mniemają, iż Rosya zamierza warunkowo tylko uznać rząd bułgarski. Dotychczas regenci nie otrzymali od Rosyi żadnego piśmiennego aktu. Odpowiedź cara na życzenia, przesłane z powodu imienin, dobre tutaj wywarła wrażenie.

Ruszczuk, 14 września. Dziś wydany numer dziennika *Slawojniu*, zawierający opis detronizacyi, abdykacyi i odjazdu ks. Aleksandra, wyszedł w żałobnej obwódce.

(*Telegramy „Nowej Reformy"*.)

Petersburg, 16 września. Generał Kaulbars mianowany agentem dyplomatycznym w Sofii, (nie komisarzem), udał się już na swoje stanowisko.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 16 września. Cesarz wystosował wczoraj, przy wyjeździe z Galicyi, pismo odręczne do namiestnika Galicyi p. Zaleskiego, w którem z wdzięcznem uznaniem wspomina gorące objawy przychylności i wierności kraju, z jakiemi się w ciągu swej podróży w licznych miejscowościach kraju spotykał.

Wiedeń, 16 września (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 755 i 760 mlm. jest w gubernii moskiewskiej i sąsiednich; największe ciśnienie między 780 i 775 mlm. jest w Danii i południowej Norwegii. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w środkowych i północnych Włoszech.

Wiatr północny; — niebo zmiennie zachmurzone; — miejscami deszcze; — chłodno; — później nastąpi wypogodzenie.

(Po posusze, która przeszło miesiąc trwała i słusznie zaczęła nabawiać wielką trwogą wszystkich ziemian, spadł tu w Krakowie dzisiejszej nocy dość obfity deszcz i ochłodził powietrze. *Przyp. Red.*).

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 16 września. Cesarz z arcyks. następcą tronu i arcyks. Albrechtem, o godz. 6 m. 15 rano przybył z Galicyi do Wiednia, gdzie arcyksiążęta pozostali, podczas gdy cesarz po dziesięciu minutach wyjechał na manewra do Bruneck, gdzie przybywa o godz. 10 wieczór.

Buda-Peszt 16 września. Dotąd nie skonstatowano ani jednego wypadku cholery azyatyckiej, jedynie kilka wypadków cholery nostras.

Berlin, 16 września. Parlament został dziś otwarty w imieniu cesarza przez sekretarza stanu Boetttichera, mową, w której zawiadamia, iż zwołanie parlamentu nastąpiło w tym celu, żeby dla przedłużenia hiszpańsko-niemieckiego traktatu nawigacyjnego i handlowego, który upływa dnia 30 czerwca 1886 uzyskać konstytucyjne zezwolenie, gdyż strony interesowane przywięzują pewną wartość do tego, żeby wszelka niepewność co do dalszego trwania traktatu była wykluczona.

Paryż, 16 września. *Defense* twierdzi, że papież postanowił odroczyć wysłanie legata do Chin

Paryż, 16 września. Ducquercy i Roche, sprawcy zmowy w Decazeville, zostali ułaskawieni.

Strasburg, 16 września. Niemiecki następca tronu był na wczorajszych manewrach z zapałem witany przez władze okręgowe i ludność. Przy tej sposobności wyraził swoje ubolewanie, że cesarz z powodu znużenia i dla oszczędzenia się na dni następne, musiał wstrzymać się od udziału w manewrach.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 15 września 1886.	Giełda porana	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka . .	84.85	84·85
„ 5% papierowa nieopodat. .	—·—	102·—
„ srebrna	—·—	85·05
„ złota	—·—	117·90
4% Renta złota węgierska . . .	106·90	107·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	865·—
Akcye kredytowe austryackie . .	277 80	278·20
„ „ węgierskie . .	288 —	285·—
Londyn	—·—	126·30
Napoleondor	—·—	1[illegible]·—
Lombardy	102·75	102·75
Akcye Karola Ludwika	194 40	194·90
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie .	—·—	227·50
Anglo-bank	111·75	112·—
Union	72·50	72·30
Bankverein	102 75	102·75
Staatsbahn	228 30	228·80
Elbethalb.	167 75	168 —
Tramway	195 25	195 25
Länderbank	215·26	215 25
Alpine	26 —	26 25
Marka	61·85	61·70
Rubel	121·50	121·25
Dukat	— —	5·93
Berlin d. 15 września 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk. .	— —	—·—
4% Listy likwidacyjne . . .	— —	—·—
Akcye Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kredytowe	—·—	451 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

— **Muzeum techniczno-przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— **Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów

Groby zasłużonych n OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— **Gabinet archeologiczny** uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel. świąt i feryj uniwersyteckich

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

— **Kopalnie Wieliczki** mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	5 7	*9.38	*6.48	2.33	—	—
Z Wiednia	*8 48	9.50	*7.26	9.45	5.24	7.1
Z Warszawy	*8.48	—	—	9.45	5.24	—
Z Prus	*8.48	—	—	—	3.15	7.1

Uwaga: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Gwiazdka oznacza pociągi pospieszne.

Cyfry tłusto drukowane oznaczają godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Kraków, dnia 16/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	120 90	121 50
Marki niemieckie . . . . . „ 100 mar.	61 60	61 90
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 92	5 99
20-to frankówka złota	9 96	10 03
5% Pożyczka kraj. galic. . . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	95 70	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 40
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	93 75	94 50
5% „ „ „ „ „	101 60	102 30
6% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	102 60	103 40
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 90	100 40
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	92 50	93 75
Lwów, dnia 15/9. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 75	102 25
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	96 40	97 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 —	96 40
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 35
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 80	96 40
5% Obligi komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 15/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 40
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	93 75	94 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 25
Wiedeń, dnia 15/9. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 60	84 75
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 25	85 45
4% „ „ złota . . . „ „ 100	118 45	118 65
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 90	102 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 50	133 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 40	140 80
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 —	169 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	107 —	107 45
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	94 65	94 80
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 75	118 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 80	121 20
„ „ „ 50 „ „ „ 100	120 50	121 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 75	126 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 60	105 10
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 —	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 90	105 30
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 90	105 30
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 75	119 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 25	106 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 20	31 60
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	16 30	16 70
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 30	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 50	103 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 50	103 25
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	100 20	100 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 50	100 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	102 25
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	125 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	101 75	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 40	96 40
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 30	100 70
4½% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	98 25	98 75
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 80	105 40

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 75	103 30
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 —	116 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 —	102 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 20	83 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 25	93 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 50	125 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 90	101 40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 80	161 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 50	102 —
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 50	101 —
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 50	73 —
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 —	177 50
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 75	119 25
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	43 75	44 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 60
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	10 —	10 25
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	19 50	19 75
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	138 —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	111 50	111 75
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	102 50	102 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	278 —	278 40
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	288 25	288 75
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	215 25	215 [illegible]0
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	862 —	865 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	72 40	72 70
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	190 [illegible]0	191 —
152 50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2297 —	2300 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	221 90	222 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	194 25	194 75
13 —	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	225 50	226 —
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	244 75	245 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	150 75	151 25
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	192 —	192 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	189 —	189 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	228 75	229 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	103 —	103 50
21 —	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	385 —	387 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 96	5 97
	20-to Frankówki . . . . . „ „	9 97	9 98
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 3[illegible]	12 35
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 29	10 31
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 58	12 61
	Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 55	49 65
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	121 25	121 60

Do sprzedania dom

murowany, parterowy, z ogródkiem, położony w najzdrowszej części missta, przy ulicy Warszawskiej, Nr. 3, obok kościoła św. Floryana. 1440 1 4
Wiadomość u właściciela.

Zmiana lokalu.

SKŁAD OBUWIA
męzkiego i damskiego
istniejący od lat 30, przeniosłem z **ul. Floryańskiej, l. 8, do domu Wgo Wojciechowskiege przy ul. Floryańskiej, l. 13,** zaopatrzywszy go w świeży zapas obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego, o czem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, polecając się i nadal Jej względom.
Ceny umiarkowane.
Przyjmuję także obstalunki i reperacye. Z szacunkiem
1424 1 10 *Józef Kozłowski.*

Zmiana lokalu.

J. & S. KESSLER
w Bernie
ulica Ferdynanda, 22.
rozsyłają za pobraniem pocztowom *)

Niedogadzające przyjmuje się bez trudności. Cenniki i wzory gratis i franco.

	zł.	ct.
3 sztuki koszul kobiecych haftow.	2	50
6 „ „ „ obszyw. żab.	3	25
3 „ **gorsetów** nocnych Ia 4 złr. II	1	80
3 „ **spodnic** barchanowych, suto ubranych	3	—
6 „ **fartuszków** z oxfordu, z surowego lnu i t. p.	1	60
6 par pończoch kobiecych w wszelkich kolorach	1	50
1 szt. kaftaników wełnianych dla kobiet (Jersey) w różn. kol	2	—
1 chustka zimowa z wełny angorskiej, 9/4, w różn. kol.	2	80
1 koszula normalna (Dra Jägera) dla mężczyzn i kobiet	3	50
1 para spodni norm. (Dra Jägera	3	—
1 wyszywana spódnica z bordurą	1	50
1 ang. pled do podróży, 1½ metr długi, 1 mtr. 60 ct. szeroki	4	50
1 koszula męzka klattawska, IIa, złr. 1·20, Ia biała lub kolor.	1	80
3 koszule dla robotników z oxfordu, IIa złr. 1·40, Ia	2	—
3 pary gaci z barchanu albo kroise, IIa złr. 1·90, Ia	2	50
6 par szkarpetek białych lub w paski kolorowe	1	10
3 krawatki atłasowe, szerokie lub wąskie, IIa 75 cent., Ia	1	50
6 czapek zimowych z pluszu ciężk. dla mężczyzn lub chłopców	1	50
1 szt. płótna domowego, 29 łok w.	4	20
1 szt. szyfonu, 30 łok wied.	5	50
1 szt. weby King, 30 łok. wied. IIa złr. 5·90, Ia	7	—
1 szt. oxfordu rumburskiego, 30 łokci wiedeńskich	4	50
1 szt. barchanu prościejowickiego, białego i brunatn. złr. 5, czerwonego i białego	6	—

*) Przewielebnemu Duchowieństwu, Naczelnikom gmin i innym zaufania godnym osobom na osobne życzenie także bez pobrania pocztowego. 1441 1 10

Jabłka stołowe
tudzież
Brzoskwinie
w koszykach po 5 kilo,
rozsyła za 1 złr. 50 ct., opłatnie, wszędzie: **Administration Schloss Neustein**, poste restante Lichtenwald in Steiermark. 1403 6 20

W. Stachowicz
krawiec cywilny i wojskowy
Kraków, ul. św. Anny, l. 5,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.
Ceny umiarkowane.
1402 6 30

Winogrona
w wybornych, trwałych gatunkach,
przesyła opłatnie w 5-kilowych koszykach po cenie targowej **1** złr. **75** ct. do **2** złr. za zaliczką pocztową. 1410 6 10
Odbiorcom większych ilości znaczny rabat.
L. Stern. — Brünn.

Wszelkie wyroby szmuklerskie
meblowe, kościelne, pendenty (rapcie) **do karabel, ubranie do sukien damskich i męzkich** podejmuje się za najtańszą cenę wykonywać zamieszkały w ulicy Grodzkiej, Nr. 1, w domu Wgo Czynciela
A. Taschner,
1424 3 8 szmuklerz.

Zarząd ekonomiczny arcyksięcia Albrechta w Obszarze, stacya poczty i kolei Żywiec, poleca P. T. Panom właścicielom i dzierżawcom dóbr
cielne jałówki i buhaje
rasy holenderskiej
po przystępnych cenach. 1276 12 0

CENTRALNE BIURO
WYNAJMU MIESZKAŃ
Władysława Grabowskiego 14 3 1
w Krakowie, w Pałacu Nr. 7 przy ulicy Wiślnej.

Ogłasza do wynajęcia:

1 lub 2 pokoje bez mebli lub z meblami, na III piętrze, od każdego czasu; Rynek główny, Nr. 9.

Pokój kawalerski z osobnem wejściem, może być z wiktem od każdego czasu, ul. Strzelecka, Nr. 7.

Pokój z meblami z obsługą (dla jednej pani) od 1 października, ul. Floryańska, Nr. 4.

Pokój kawalerski frontowy z balkonem, na I piętrze, od 1 października, ul. Batorego, Nr. 8. Wiadomość: ul. Nad Rudawą, Nr. 17.

1 lub 2 pokoje z meblami, na II piętrze, od 1 października, ul. Sienna, Nr. 14 (od strony plant).

Pokój z przedpokojem, z meblami, z obsługą, na parterze, od każdego czasu, ul. Garncarska, Nr. 6.

2 pokoje kawalerskie z meblami, na II piętrze, od każdego czasu, ul. Grodzka, Nr. 28.

3 pokoje, nyża i kuchnia, na I piętrze, od 1 października, ul. Jasna, Nr. 8.

3 pokoje duże wraz z przedpokojem (może być kuchnia wstawiona), na II piętrze, od każdego czasu, ul. Karmelicka. Wiadomość w biurze.

3 pokoje i kuchnia, na I piętrze, od października, w Podgórzu, ul. Krakusa. — Wiadomość: ul. Józefińska, Nr. 90, I p.

3 pokoje i kuchnia, na III piętrze, od każdego czasu, ul. Floryańska, Nr. 3.

4 stancye w suterynach, przydatne na warsztaty lub pracownię względnie i mieszkanie z 2 pokoi, na I piętrze, od 1 października, ul. Starowiślna, Nr. 16.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia, na II piętrze, od 1 listopada, ul. Agnieszki, Nr 7.

Cały parter wraz oficyną, stajnią i wozownią, lub bez oficyny, oraz dwóch pokoi i kredensu, od 1 października. Róg ul. Basztowej a Garbarskiej, Nr. 111.

Cała kamienica z 11 pokoi się składająca, wraz z 2 kuchniami, spiżarnią i kredensem, od każdego czasu, ul. św. Jana Nr. 18.

Całe I piętro wraz z balkonem, od każdego czasu, ul. Wiślna, Nr. 7.

6 pokoi, przedpokój i kuchnia, na I piętrze, do 1 października, ul. Senacka Nr. 6.

5 pokoi i kuchnia z ogrodem, łąką i polem, każdego czasu, Wieś Zwierzyniec, Nr. 38.

6 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, od każdego czasu, ul. Floryańska, Nr. 53.

10 pokoi, przedpokój i kuchnia, weranda oszklona, na I piętrze, stajnia i wozownia, oraz stancya dla służącego, od 1 października, ul. Krupnicza, Nr. 15.

JÓZEF RUDOLF
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13
dom W. E. hr. Stadnickiego
Filia: Sukiennice Nr. 46
poleca własnego wyrobu
SKŁAD PŁÓTNA SUROWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,
płótna na prześcieradła bez szwu,
różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,
płócienne i bawełniane dymki, szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,
różnokolorowe i białe chustki do nosa,
RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,
bieliznę gotową męzką, damską i dziecinną, bieliznę do wyprawy,
zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,
wyroby włóczkowe i t. p.,
a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.
Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach, ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem
1175 18 150 **Józef Rudolf.**

DROGUERYA
Jakóba Wiśniewskiego
dyplomowanego aptekarza
w Krakowie przy ulicy Stradom, Nr. 7
poleca
wielki skład wszelkich towarów aptecznych, środków uniwersalnych tak krajowych jak zagranicznych, oraz przyrządów chirurgicznych, najlepsze perfumy i środki upiększające własnego wyrobu, również skład wód mineralnych, Cognacu, Rumu, Malagi i herbaty chińskiej
po cenach jak najniższych.
Odbiorcom w większych ilościach opuszcza się znaczny rabat, a zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 1093 18 150

Dna i Gościec.
Wyleczenie za pomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis. Laville.
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza, w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u **F. COMAR,** 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 50 36 ?

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne i wyprobowane środki kosmetyczne
odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

MAGNOLINA płeć popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała, pod szczególnem działaniem MAGNOLINY odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje. — Flakon 1 złr. 50 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny)
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr. gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!!
otrzymuje się po kilkurazowem natarciu 970 11
KREMEM ROŚLINNYM.
Słoik 80 ct.

GRYSIK toaletowy do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

PROSZEK do czyszczenia paznogci,
dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

WODA LILIOWA.
Od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy i ostudy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. — Cena 1 złr. 50 ct.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY,
zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna, przez co skóra staje się szorstką, grubą i traci przejrzystość. — Flaszka $^{3}/_{4}$ litra 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 3 Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, w BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej, w TARNOWIE w apt. p. Reida (Kijas). w RZESZOWIE w apt. p. Karpińskiego i w sklepach pp. Jamrozika i Zacharskiego.

P. T.
Administracya dóbr Hrabstwa Tenczyńskiego
podaje niniejszem do wiadomości, że
pierwsza galicyjska Spółka importu węgla kamiennego we Lwowie
przejęła z d. 1 września r. b. dla Krakowa i Galicyi
Agenturę sprzedaży węgla
z kopalni JW. Artura hr. Potockiego w Sierszy.
Krzeszowice, 1 września 1886 r.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia polecamy się łaskawym względom Szanownej Publiczności, ręcząc za sumienne i spieszne wykonanie łaskawych zamówień na **węgiel Sierszecki**, które nasza **Agencya generalna w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej, l. 10** przyjmuje.
Z wysokiem poważaniem
Pierwsza galic. Spółka importu węgla kamiennego, jako Agentura kopalń węgla JW. Artura hr. Potockiego. 1413 3 8

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina
w Krakowie, w Rynku Nr. 17,
poleca swój skład wszelkich
Książek szkolnych,
map, atlasów, globusów,
Wzorów kaligraficznych i rysunkowych.
Wielki wybór wzorów rysunkowych francuskich.
1344 10 12

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek Nr. 17,
poleca swoją nowo urządzoną
wypożyczalnię nut muzycznych.
1345 10 12

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek** Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
283 28 0

PIERNIK HIGIENICZNY
z fabryki **L. Czyńskiego**
w Jarosławiu
usuwa wszelkie dolegliwości narządu trawienia. 964

Świadectwo. Z przyjemnością oświadczam, że WPana „Piernik higieniczny" zasługuje w całej pełni na daną mu nazwę. Miałem sposobność doświadczyć sam na sobie, będąc od dłuższego czasu dotkniętym katarem kiszkowym, że na regulowanie solucyi szczególniej wpływa i wszelkim wymaganiom, które się w stanie takim do leków i pożywienia stawia, odpowiada, łącząc zarazem **pożywność, smak i skutek lekarstwa.**
Dr. Hubicki, c. k. nadlekarz w 11 pułku huzarów w **Wiedniu.**
Cena **20** centów za sztukę.
Do nabycia we **wszystkich** aptekach i handlach.

TORBY
podróżne, torebki, nesesery, paski ręczne i damskie, oraz wszelkie przybory do podróży w magazynie
F. SZUKIEWICZA
Kraków, Rynek A B.
944 18 0

Subjekt z handlu towarów mięszanych, zdolny ekspedyent poszukuje posady.
Łaskawe zapytania pod **J. K.** poste rest. **Jasło.** 1427 2 3

Podejmuję się udzielania lekcyj z przedmiotów gimnazyalnych lub nauk początkowych za nader umiarkowaną cenę lub wikt. Łaskawe oferty pod adresem: **akademik A. R. poste restante Kraków.** 1369 3 3

Potrzebna zaraz
Panna do sklepu
z poręczeniem lub kaucyą.
Bliższa wiadomość w sklepie przy ul. Długiej, 31. 1423 2 2

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.
ANDRZEJ SCHULTZ
w Krakowie Rynek Nr. 32.
SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,
Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE,
Złoto do robót pozłotniczych, farby i lakiery. 1031 55 300
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.
Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle, Szczotki itd.
Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.
Handel założony 1774 roku.

Wieś
około 700 mórg obszaru
mająca — z bardzo urodzajną ziemią, zkomasowana, w wysokiej kulturze zostająca, na zasadach Liebiga prowadzona, w prześlicznej okolicy powiatu Krośnieńskiego, w bliskości kolei położona, z pysznemi budynkami, gorzelnią, prawem propinacyi i t. d., jest, z powodu słabości właściciela, z wolnej ręki każdego czasu
do sprzedania.
Bliższych wyjaśnień, wykazów obszaru i t. d. udzieli Administracya „N. Reformy". 1224 11 0

Le soussigué né en France, fils d'un émigré de 1831, ancien élève de l'école polonaise à Batignolles lauréat de la société d'Ethnographie de Paris, professeur de la langue et de la littérature française, a l'honneur d'informer les personnes interressées, qu'il se met à leur disposition comme l'année passée, pour l'étude et le perfectionnement de la langue française.
Feliks de Rogala Lewicki.
1363 5 0 Rynek, 10, III étage.

Słynny na cały świat
Fr. PALMA
zamorski proszek
Trans Atlantic Insect Powder, wytępiający wszystkie
domowe owady.
Zupełne zniszczenie i wykorzenienie wszystkich uprzykrzonych i szkodliwych owadów i ich gniazd przez zamorski proszek **Fr. Palma.**
Zamorski proszek nie jest wcale pospolitym proszkiem na owady, al jest nadzwyczajną, umyślnie preparowaną tysiąc- i tysiąckrotnie wypróbowaną specyalnością.
Z prawie nadnaturalną siłą, szybkością i pewnością zabija Fr. Palma zamorski proszek **pluskwy, pchły, karaluchy, karaczany czyli szwaby, stonogi, mrówki, muchy, mole, moliki ptasie, gąsienice i mszyce**
a to za pomocą do tego bardzo potrzebnych i praktycznych 1357 6 12
rozpylaczy do zaprószania owadów.
W puszkach po 20, 40, 60, 80, ct. 1 złr. 1·50, 2·50, i 5 złr. Rozpylacz gumowy 40 ct. Zamówienia załatwia odwrotną pocztą.
Główny skład u Jana Krochmalskiego, Kraków, ul. Floryańska, Nr. 25.



Poleca Skład gotowych powozów w Krakowie przy ulicy Lubicz, w Hotelu Europejskim. 1133 6 6

WIELKI SKŁAD
Dawida Buchnera
w KRAKOWIE, *Stradom Nr. 23,*
poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych, dywanów angielskich, koców sławuckich, płócien rumburskich i sprzedaje je
po cenach fabrycznych częściowo i hurtownie.
Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności nadmieniam, że próbki przesyłam na żądanie opłatnie i darmo. Zostaję z szacunkiem
1237 10 25 *Dawid Buchner.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.